



# Śląskie Dni Ziemi



„Lasy dla ludzi” i „Las całkiem blisko nas” – te dwa hasła połączyły w Polsce tegoroczne świętowanie Międzynarodowego Roku Lasów i Światowego Dnia Ziemi (22 kwietnia). I połączyły tysiące ludzi, dla których ochrona środowiska staje się powoli obywatelska.

Pierwsze polskie obchody Światowego Dnia Ziemi na Śląsku były symboliczne. 22 kwietnia 1990 r. mieszkańcy regionu odpowiedzieli na apel Polskiego Klubu Ekologicznego – Okręgu Górnośląskiego i na katowickim Rynku utworzyli z podanych sobie rąk „śląski tańcuch życia”, domagając się lepszych warunków życia w czystszej przyrodzie.

Dzisiaj żyjemy w innej ekologicznej epoce. Ochrona środowiska staje się naszą wspólną sprawą. Zaczynamy w niej uczestniczyć. Dlatego Dzień Ziemi świętujemy bogaciej niż przed laty. Uczestniczą w nim setki organizacji ekologicznych, wiele instytucji wspierających. W województwie śląskim są wśród nich: katowicki Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Katowicach (partner Dnia Ziemi od 10 lat!). Dzięki takim mecenasom ekologia jest już częścią edukacji i kultury, stylu życia i społecznej ochrony środowiska.

Ekologiczne świętowanie w tym roku było pretekstem do zwrócenia naszej obywatelskiej uwagi na ten „las całkiem blisko nas” i wszechobecne, nie tylko w nim, śmieci.

## DRZEWKO ZA SUROWCE

Dlatego Fundacja Ekologiczna Arka z Bielska Białej akcje „dla Ziemi” w Międzynarodowym Roku Lasu prowadzi bezustannie. Takie robocze świętowanie rozpoczęła już w ostatni marcowy weekend swoją głośną kampanią „Drzewko za surowce”, dofinansowywaną od kilku lat przez Narodowy i Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach. Na Sarnim Stoku w Bielsku Białej zorganizowała z wsparciem nadleśnictw beskidzkich: Ustronia, Bielska, Węgierskiej Górki i Wisty kolejną akcję zbiórki surowców wtórnych. W ciągu

dwóch dni zebrano tam ponad tonę odpadów plastikowych; 4,5 tony szkła; ponad 12,5 tony makulatury oraz 300 kg aluminium. Pieniądze ze sprzedaży tych surowców wtórnych Arka przeznaczyła na ratowanie zwierząt. Nie byłoby tego sukcesu, gdyby nie ponad 5 tysięcy sadzonek leśnych drzewek, które otrzymywali mieszkańcy Podbeskidzia, przynoszący na Sarni Stok makulaturę czy butelki typu PET oraz szklane.

Inną akcją edukacyjną Arka kontynuowała także w Katowicach, w przededniu Dnia Ziemi. Wspólnie z Regionalną Dyrekcją Lasów Państwowych w Katowicach zaprosiła młodzież do przygotowania leśnego graffiti, promującego dobroczynny wpływ lasu na ludzi, przyrodę, gospodarkę.

## ŚWIĘTOWANIE Z FUNDUSZEM...

Punktem kulminacyjnym śląskiego świętowania Dnia Ziemi była w dniu



**Grzegorz Kozerski i Jacek Sieradzki z Nadleśnictwa Siewierz przez kilka godzin wręczali mieszkańcom pięć tysięcy młodych drzewek**

16 kwietnia br. zielona sobota na ulicy Mariackiej w Katowicach, czyli najbardziej spektakularna część wielkiej kampanii społecznej pn. „Życie po śmieciach”, dofinansowywanej przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach. Kampanię tę wspierają regionalne i lokalne media, tworząc z pomocą mieszkańców Śląska mapę dzikich wysypisk śmieci w regionie. Tego dnia już wcześniej rano u zbiegu tej ulicy z Francuską spotkaliśmy ich wielu z paczkami makulatury, którą można było zamienić na sadzonki świerczków, sosenek i dębów. Przywieźli je leśnicy: Grzegorz Kozerski i Jacek Sieradzki z Nadleśnictwa Siewierz. Całe 5 tysięcy sztuk. Zapewniali, że będą dobrze rosły w przydomowych ogrodach, na skwerkach i osiedlach.

Jeszcze tłumniej zrobiło się przy Mariackiej wieczorem, gdy kampania „Życie po śmieciach” przy dźwiękach muzyki trafiła na elewację jednej z kamienic. Każdy mógł w świetlnych barwach i obrazach zobaczyć jak bezmyślnie zaśmiecamy swoje otoczenie i jak wiele zależy od nas, by było czystiej, bardziej zielono i kolorowo w naszym miejscu zamieszkania.

Stolica Śląska jest zalesiona na ponad 42 procentach swojej powierzchni. Katowice są zatem najbardziej, zaraz po Zielonej Górze, zielonym miastem w Polsce! I niestety mocno zaśmieconym! Czy tak być musi, skoro zmniejszenie emisji zanieczyszczeń powietrza w ostatnich kilkunastu latach przyniosło lżejszy oddech i ludziom i lasom? Lasy przestały straszyć rachitycznymi, usychającymi latem drzewostanami i grobową ciszą. Odradzają się siłami natury. Wrócili do nich ptaki, zwierzęta. Po latach oddechu, także ten śląski las cieszy witalnością. I równocześnie przeraża ilością dzikich wysypisk. W lasach Górnośląskiej Aglomeracji zbiera się co roku dziesiątki ton śmieci. Także te wielkogabarytowe i toksyczne. Ich wywózka co roku kosztuje wiele milionów złotych. Za te pieniądze mogłyby rosnąć kolejne tysiące drzew. I w lasach i w otoczeniu naszych domów.

**Jolanta Matiakowska**

Kolumna  
dofinansowana przez

# Obligacje pomogą w rewitalizacji miast

**Na** początku transformacji ustrojowej Polska nie zadbała o stworzenie systemu porządkowania zdegradowanych terenów przemysłowych. Do dziś brakuje rozwiązań, regulujących problemy prawno-własnościowe i ekonomiczne, związane z ich rewitalizacją. Również samorządy wojewódzkie nie dysponują wystarczającymi narzędziami prawnymi, ułatwieniami czy ulgami, by podjąć trud oczyszczania zdegradowanej przestrzeni i przywrócenia jej miastom do ponownego zagospodarowania. Większość takich terenów jest przecież własnością Skarbu Państwa.

Najdotkliwiej problem ten dotyka przemysłowy Śląsk. Terenów zdegradowanych jest tu najwięcej, prawie połowa wszystkich w kraju. Skupione są w większości w centrach miast Górnośląskiej Aglomeracji. I nie chodzi tu wyłącznie o przestrzeń po przemyśle, ale i tę z jego otoczenia: osiedla, dzielnice przemysłowe, budowane kiedyś wokół hut i kopalń. Pozostawione same sobie, nieremontowane latami, zaniebane technicznie i zrujnowane zamieniają się w getta bezrobocia, biedy i patologii społecznej.

Przyjęty w 2004 roku „Program rządowy dla terenów przemysłowych”, do dziś pozostał tylko „na papierze”. Mimo, że zapisano w nim jedynie ograniczone działania rekultywacyjne i rewitalizacyjne. Dotyczyły one terenów pogórnich, pohutniczych i po innym uciążliwym przemyśle na obszarach Górnego i Dolnego Śląska. W drugiej kolejności, także terenów przemysłowych w największych aglomeracjach miejskich. Taką jest również aglomeracja górnośląska.

Skutki zaniechania w tej dziedzinie widać w przestrzeni śląskich miast między innymi w Świętochłowicach, Bytomiu, Siemianowicach, Rudzie Śląskiej, Piekarach Śląskich Chorzowie czy w Katowicach.

Czy jest szansa, by to zmienić? W jaki sposób uzdrowić przestrzeń i poprawić jakość życia w przemysłowych miastach?

## NOWATORSKI POMYSŁ

Na te pytania odpowiedzi padały wielokrotnie. Ostatnio w Wojewódzkim Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki

Wodnej zrodził się pomysł, by w procesie rewitalizacji przemysłowych dzielnic mieszkaniowych, czy kwartałów miast wykorzystywać różnorodne, dostępne instrumenty finansowe, w tym obligacje komunalne.

O sprawach tych mówiono na zorganizowanej w kwietniu br. przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej konferencji pn. „Rewitalizacja obszarów miejskich – program współfinansowania w oparciu o zasoby WFOŚiGW w Katowicach i Giełdowy Rynek Obligacji Catalyst”.

W konferencji uczestniczył Adam Matusiewicz, marszałek województwa śląskiego oraz przedstawiciele ponad stu miast województwa śląskiego. Każde z nich w różnej skali boryka się z problemem zdegradowanych i zaniebanych terenów przemysłowych. Jednak ponoszenie pełnych kosztów ich oczyszczenia i przygotowania do nowych funkcji jest już ponad ich możliwości finansowe.

Tadeusz Adamski, dyrektor Wydziału Gospodarki w Urzędzie Wojewódzkim, który od lat pracuje nad stworzeniem kompleksowego programu rewitalizacji zdegradowanych terenów dla województwa śląskiego, jest przekonany, że niektóre, wypracowane w praktyce rozwiązania prawne w tej kwestii będzie można wdrożyć w życie. Dotąd w regionie zostało zrealizowanych ponad 70 projektów odzyskania zniszczonej przestrzeni i wykorzystania jej do nowych funkcji. Zdaniem dyr. T. Adamskiego, nie można na tym poprzestać, trzeba rewitalizować więcej, wzbogacać walory miast, by móc utrzymać pozycję lidera w kategorii atrakcyjności inwestycyjnej regionu.

Nasza propozycja kompleksowego rewitalizowania zaniebanych dzielnic mieszkaniowych ma nie tylko poprawić estetykę otoczenia, ale przede wszystkim jakość życia mieszkańców, mówiła na konferencji Gabriela Lenartowicz, prezes Zarządu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach. Będzie to możliwe, jeśli połączymy siły finansowe i skorzystamy z oferty elastycznego, Giełdowego Ryn-



**Gabriela Lenartowicz, prezes Zarządu WFOŚiGW w Katowicach oraz Bartłomiej Gładysz z kancelarii prawniczej podczas katowickiej konferencji**

ku Obligacji. Fundusz co roku przeznacza na rewitalizację i termomodernizację obiektów ponad 150 mln złotych, ale to nie wystarcza, informowała Gabriela Lenartowicz.

Z tych pieniędzy Fundusz finansuje 80 proc. zadań, związanych z wymianą źródeł ciepła, modernizacją instalacji centralnego ogrzewania, ocieplania ścian, wymianą okien czy drzwi. Nie może jednak pokrywać ani kosztów przygotowania inwestycji termomodernizacyjnej, ani innych prac remontowych. Często więc po zaangażowaniu pieniędzy Funduszu, nikt już do końca budynku nie remontuje. Dalej straszą brudne elewacje, przeciekające dachy, zniszczone instalacje elektryczne czy uszkodzone schody. Dlatego też przy kompleksowej rewitalizacji obiektów komunalnych czy całych dzielnic potrzebne są dodatkowe instrumenty finansowe. Mogą to być to obligacje komunalne notowane na rynku Catalyst.

Warunkiem skorzystania z tego rozwiązania jest posiadanie gminnego programu rewitalizacji obszaru miejskiego. Wojewódzki Fundusz, tradycyjnie, będzie pomagał zainteresowanym gminom w kontaktach ze specjalistami giełdowymi.

Takie gminy w województwie śląskim już są. M.in. Ruda Śląska, planująca modernizację dzielnicy Ożegów. O skorzystaniu z tej możliwości myśli też Bytom i Mysłowice. Kto będzie pierwszy?

**Jolanta Karmańska**